Rok III. Łódź, Czwartek, dnia 9 Lutego 1911 roku № 17

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Jezuici w Polsce.

(*C. d.*)

Gdy cały świat cywilizowany oburzał się na barbarzyństwo polskie względem Torunian, gdy mocarstwa groziły Polsce wojną, gdy rządy sąsiednich państw roztaczały coraz pilniejszą opiekę nad sprawami wewnętrznemi rzeczypospolitej,—Polacy w coraz większem zaślepieniu nie widzieli niebezpieczeństwa dla swej ojczyzny w prześladowaniu dysydentów. Owszem katolicyzm a właściwie jezuityzm stawał się coraz bardziej synonimem polskości. Szlachta dumna była z tego, że zbrodnia heretyków toruńskich została należycie pomszczona; papież Benedykt XIII przysłał kanclerzowi Janowi Szembekowi specyalne brewe z pochwałą i podziękowaniem za dzielne jego zachowanie się jako sędziego sprawy toruńskiej.

Tymczasem dysydentom działo się w Polsce coraz gorzej. Wdanie się mocarstw obcych w sprawę toruńską zamiast poprzeć sprawę ewangelików polskich pogorszyło ich położenie. Odczytano na sejmie w 1726 ostre memoryały rządów zagranicznych z wielkiem oburzeniem—i pod grozą śmierci zabroniono protestantom udawać się pod opiekę zagranicy. Każdy obiaw ich sympatyi lub stosunków z zagranicą uważany był za zdradę stanu. Opinia publiczna w Polsce tak dalece uległa była wpływowi jezuitów, że sejm wystąpił nawet przeciwko legatowi papiepieskiemu, gdy tenże mitygował wojownicze zapędy szlachty. Jeden z posłów wygłosił gwałtowną mowę przeciwko mieszaniu się papieża do spraw kościoła polskiego i radził mu, aby pilnował swego własnego kościoła w Rzymie.[1]) Gdy legat zganił to wystąpienie, sejm natychmiast zawiesił go w urzędzie i wskrzesił kilka dawnych postanowień ograniczających wpływ Rzymu w Polsce. Uchwalił nadto, aby księża polscy nie przyjmowali żadnych godności z Rzymu.

Z drugiej strony biskupi przez swoich teologów zostali przekonani, że heretycy, ponieważ są ochrzczeni, należą tem samem do władzy Kościoła i podlegają jurysdykcyi biskupów, a że się z pod niej wyłamują, przeto mają być traktowani jako buntownicy.

---

[1]) Regat suam ecclesiam.

W myśl tej zasady Szaniawski, biskup krakowski, wydał d. 10 stycznia 1725 r. list pasterski, w którym ogłasza, że wszyscy protestanci podlegają jego sądowi biskupiemu. Według tego rozporządzenia protestanci powinni obchodzić święta rz.-katolickie i podlegać proboszczom katolickim; śluby brać powinni w kościołach rz.-katolickich, i to pod nieważnością, gdyż według orzeczenia konc. Trydenckiego, tylko proboszcz katolicki ważnie może błogosławić ślub. Tego samego zdania były trybunały nuncyuszów papieskich.

Rzecz naturalna, że przy takim systemie dysydenci ulegać musieli wielkim prześladowaniom. Nie pomogła interwencya potęg zagranicznych. Owszem, gdy poseł angielski przedstawił królowi memoryał krzywd wyrządzonych inowiercom polskim (1732), gdy rządy Prus, Danii, Szwecyi, Holandyi poczyniły przedstawienia podobnej treści, wywołało to jeszcze większe oburzenie stanów.

Zdawało się szlachcie, że dysydenci knują zdradę rzeczypospolitej i pracują na zgubę narodu. Umiało wyzyskać te uczucia stronnictwo jezuickie. Za jego to wpływem zawiązana po śmierci Augusta II konfederacya w Dzikowie (1734) pod laską Adama Tarły, powzięła na samym początku następującą uchwałę:

„Ponieważ podstawą każdego państwa jest prawdziwa służba Boża, przeto niniejszą umową naszej konfederacyi zobowiązujemy się nie dopuścić żadnego uchybienia prawowiernemu Kościołowi tak rzymsko-katolickiemu jako też unickiemu i bronić będziemy Kościoła i praw jego za przykładem naszych przodków“. Taż konfederacya zapewniła dysydentom spokój, bezpieczeństwo własności i równość wobec prawa, ale zabroniła im uczestnictwa w sejmach, trybunałach, oraz zgromadzania się na zebrania niedozwolone prawem. Usunięto dysydentów z urzędów wojewódzkich i powiatowych Korony i Litwy.

Teraz położenie dysydentów było jeszcze gorsze. Postawieni oni byli na prawach wyjątkowych, a jezuityzm tem śmielej mógł ich prześladować. Nie ulżyła im ta okoliczność, że dwóch było pretendentów do tronu polskiego: August III i Stanisław Leszczyński. Owszem każde stronnictwo starało się na swoją rękę wywierać represyę na dysydentach. Zamykano i niszczono kościoły protestanckie, lub oddawano je katolikom; krępowano inowierców w wykonywaniu obrzędów religijnych. Działo się tak przez całe panowanie Augusta III. Świadczy o tem prośba, jaką protestanci podali Stanisławowi Poniatowskiemu w r. 1766. „Kościoły nasze—piszą protestanci—w części odebrano nam pod różnymi pozorami, w części zaś walą się one w gruzy, gdyż wzbroniono nam je naprawiać, a starania o pozwolenie naprawy połączone są ze zbyt wielkiemi trudnościami i kosztem. Prawa wydane przeciw aryanom do nas zastosowano. Młodzież nasza wyrasta bez znajomości Boga i bez wykształcenia, gdyż w wielu miejscach zabroniono nam utrzymywać własne szkoły. Duchownym naszym stawiane są w ich zawodzie wielkie trudności; odwiedzanie chorych i umierających połączone jest dla nich z licznemi niebezpieczeństwami; pozwolenie odprawiania obrzędów chrztów, ślubów i pogrzebów drogo musimy opłacać, gdyż ceny tychże dowolnie przez nakładających oznaczane. Grzebanie naszych umarłych, nawet w nocy, połączone jest z wielkiem niebezpieczeństwem, a gdy chcemy ochrzcić dzieci nasze, niejednokrotnie wywozić je musimy zagranicę. Zaprzeczono nam prawa patronatu, a nasze kościoły wizytują rzymscy biskupi. Utrzymanie naszej karności kościelnej według dawnych zwyczajów natrafia na liczne przeszkody. W wielu miastach współwyznawcy nasi zmuszani są do brania udziału w procesyach katolickich, którzy nam prawa swego Kościoła narzucają: nietylko bowiem dzieci z mieszanych małżeństw są wychowywane w ich wyznaniu, lecz nawet dzieci wdów, zaślubiających w powtórnem małżeństwie katolików, zmuszone są do przyjęcia wyznania ojczymów. Nazywają nas heretykami, chociaż prawo państwowe nadało nam nazwę dysydentów (inowierców). Ucisk nasz jest tem cię-

że nie posiadamy rzecznika ani w sejmie, ani w senacie, ani w trybunale, ani w żadnym urzędzie; a przy wyborach nie możemy się pokazać bez narażenia się na niebezpieczeństwo, czego dostatecznie dowiodło świeże zajście w Proszowicach. To też wbrew prawom krajowym postępują z nami od dłuższego czasu niesprawiedliwie i okrutnie [1]."

Oto do czego doszło w Polsce za czasów Saskich, w Polsce Zygmuntów i Batorych, tak niegdyś potężnej i pełnej tolerancyi.

Pomimowoli przychodzi nam porównanie tej dawnej jezuickiej nietolerancyi z obecną nietolerancyą księży rzymsko-katolickich w naszym kraju. Znajdujemy między niemi wiele cech wspólnych, a raczej identyczne podobieństwo; co dowodzi, że jezuityzm, choć jego urzędowi przedstawiciele dawno u nas nie istnieją, silne jeszcze zajmuje pozycye w poglądach i umysłach naszego społeczeństwa.

(C. d. n.)

---

[1]) Waleryan Krasiński: „Zarys dziejów powstania i upadku Reformacyi w Polsce" t. II, cz. II, str. 78, 79.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Echa zbrodni jasnogórskiej.** Śledztwo w sprawie Damazego Macocha i jego wspólników ma być ukończone w końcu b. m. lub w początkach marca. Akta śledcze złożyły się na 8 grubych tomów. Po ukończeniu śledztwa prokurator sporządzi akt oskarżenia, co pozwoli, jeśli nie zajdą jakieś nadzwyczajne powikłania, wnieść sprawę na rozpatrzenie sądu w sierpniu b. r. Akt oskarżenia zarzucać będzie Macochowi zabójstwo Wacława Macocha i systematyczną kradzież pieniędzy klasztornych. Helena Macochowa oskarżona jest o współuczestnictwo w tych przestępstwach. Prócz tego oskarżonych jest jeszcze siedem osób, częściowo o zatajenie morderstwa, częściowo o pomoc przy kradzieży pieniędzy. Za wyjątkiem jednej osoby, wypuszczonej za kaucją, wszystkie pozostałe osadzone są w więzieniu.

Sprawa okradzenia obrazu Matki Boskiej nie została dotychczas wyjaśniona. Do odpowiedzialności w tej sprawie pociągnięto cztery osoby.

Gdzie przebywa Załóg, stwierdzić się jeszcze nie udało, choć poszukiwania prowadzone są bez przerwy.

— **Komunikacya bezpośrednia.** Ważne udogodnienie na kolei Warsz.-Wiedeńskiej wprowadzone zostaje w nowym (letnim) rozkładzie biegu pociągów, przez ustanowienie bezpośredniej komunikacyi pospiesznej (bez przesiadania) pomiędzy Warszawą i Zakopanem i odwrotnie, oraz pomiędzy Warszawą i Karlsbadem.

Wyjechawszy z Warszawy pociągiem pospiesznym (№ 5) o godz. 3 m. 15 po poł. (nowy rozkład) stawać się będzie w Zakopanem o g. 6 rano, i w przeciwnym kierunku, po wyjeździe z Zakopanego o g. 4 po poł. przybywać do Warszawy pociągiem pospiesznym (№ 2) o g. 7 rano; czyli, że np. wyjechawszy z Warszawy w sobotę o godz. 3 min. 15 po poł, po 10-ciu godzinach pobytu w Zakopanem, powrócić będzie można do Warszawy o godz. 7 rano w poniedziałek.

— **Dżuma.** Z Dalekiego Wschodu nadchodzą groźne wieści o grasującej w Mandżuryi dżumie. W Charbinie przeciętnie umiera 40 osób na dobę. 4 Lutego padł ofiarą dżumy młody jeszcze lekarz, lat 35 p. W. Michel. W mieście Fudziadjanie umiera dziennie około 140 osób. Z 40,000 ludności zostało zaledwie 6,000. Gromady trupów leżą na ulicach. Choć władze chińskie nakazują je palić i wysyłają odpowiednią pomoc, leniwo to jednak idzie. W Kuanczency śmiertelność wzrosła do 100 osób na dobę.

Rosya zaproponowała zwołać międzynarodową komisyę w celu zbadania środków ochronnych przeciwko dżumie.

Rząd wniósł do dumy projekt prawa o asygnowanie 40,000 rubli na środki lecznicze, potrzebne do walki z dżumą, wybuchającą rok rocznie w stepach kirgizkich oraz gubernii Astrachańskiej.

Główny zarząd „Czerwonego Krzyża" w Rosyi polecił miejscowym zarządom w Irkucku, Władywostoku, Charbowsku i Charbinie przyłączyć się do walki z dżumą na Dalekim wschodzie.

4 lutego wyjechało z Petersburga 7-iu studentów piątego kursu akademii wojenno-medycznej do Charbina dla walki z dżumą.

— **Przewóz surowicy przeciw dżumie.** Zarządy kolei otrzymały zawiadomienie z ministeryum komunikacyi, iż w d. 19 b. m. wyjeżdża z Paryża do Mandżuryi doktór Krocke, wiozący z sobą surowicę przeciwko dżumie. Ministeryum uprzedza zarządy kolejowe, iż surowica ma być przewożona jako bagaż w ogrzanym wagonie.

— **Ziemia na Podolu.** W ostatnim czasię zaszło kilka poważnych tranzakcyi majątkowych w powiecie Jampolskim, mianowicie: majątek Jałaniec, obszar którego wynosi około 2,500 dziesiatyn, nabył od hr. Józefa Giżyckiego, p. Tomasz Michałowski, płacąc po 310 rb. za dziesiatynę, a od p. Korewickiego nabył p. Ignacy Szczeniowski Nasieków kę, obszar której wynosi około 800 dziesiatyn, płacąc przeszło 400 rb. za dziesiatynę. Wnosząc z tych tranzakcyi, widzimy, że ceny na ziemię podniosły się na Podolu znacznie i prawie nie ustępują cenom ziemi na Ukrainie.

ZAGRANICZNA.

* **Przyczyna strejków uniwersyteckich.** Pewien odłam prasy Galicyjskiej przypisuje strejki i nieporządki w uniwersytetach galicyjskich wpływowi młodzieży z Królestwa, która licznie uczęszcza na wszechnice Krakowską i Lwowską.

* **Wyjazd papieża z Rzymu.** Wobec zrozumiałego sceptycyzmu, z jakim przyjęto w prasie europejskiej zapewnienia p. Consalvi w „Gil Blas“, że między rządem Brianda a Stolicą Apostolską toczą się układy w sprawie przeniesienia rezydencyi papieskiej do Lourdes, p. Consalvi zapewnia, że podane przez niego wiadomości są prawdziwe.

„Powtarzam, że między Watykanem i rządem francuskim toczyły i toczą się układy z wszelkimi widokami powodzenia...

„Można spodziewać się realizacyi tego projektu w czasie bliższym, niż ktokolwiek przypuszcza, i nikt nie ma prawa uważania za fantazyę tej sprawy, o której niebawem będziemy mieli jeszcze więcej do powiedzenia“.

Uderza, że wielki organ katolicki francuski „La Croix“, uważając szczegóły podane przez p. Consalvi za fantazyę, potwierdza istnienie pogłosek o zamiarze wyjazdu papieża z Rzymu i dodaje:

„Czytelnicy nasi przypomną sobie, że uprzedziliśmy ich już, iż taka ewentualność jest rozważana w Watykanie jako możliwa“.

* **Polacy nadreńscy,** zamieszkujący okręgi fabryczne Westfalii i nad Renem, zamierzają wystawić własnych kandydatów na posłów. W Rotthausen, Scherlebeck i Wattenscheid powstały polskie komitety wyborcze, mające na celu agitacyę za kandydatami polskimi podczas przyszłych wyborów w Westfalii i nad Renem.

* **Francya i Anglia.** „Matin“ ogłasza rewelacye, swiadczące o istnieniu umowy tajnej pomiędzy Francyą a Wielką Brytanią. „Matin“ zapewnia, że przedstawiciele Francyi i Wielkiej Brytanii odbyli konferencyę, na której poruszono wszystkie ewentualności wojenne i dyplomatyczne, które mogą interesować oba kraje w przyszłości.

* **Groźba strejku w Hiszpanii.** Telegrafują z Madrytu, że komitet wykonawczy pracowników kolei żelaznych postanowił rozpocząć strejk, o ile żądania pracowników nie zostaną uwzględnione. Rząd obmyśla już środki zaradcze na wypadek gdyby strejkujący pogróżki w czyn wprowadzili.

* **Rewolucya w Meksyku.** Prezydent Stanów Zjednoczonych Taft podjął się, na prośbę rządu meksykańskiego, rokować z rewolucyonistami, w celu doprowadzenia do zawieszenia broni.

* Z Berlina rozchodzą się telegramy o wzroście dżumy w Egipcie.

* **Strachy z Berlina.** Korespondenci berlińscy z Pekinu donoszą, że stosunki pomiędzy Rosyą i Chinami są obecnie tak napięte, iż nie jest rzeczą niemożliwą, że na wiosnę doprowadzą one do konfliktu. Wśród ludności chińskiej wielkie wrażenie uczyniło zjawienie się nowej komety, a zwłaszcza w Chinach północnych, uważają za znak wojny. Lud mówi o zbliżaniu się jakich wielkich wydarzeń i wiąże z niemi imię Rosyi. Jeden z korespondentów dodaje, że w tym głosie ludu chińskiego może się mieścić słuszność.

* Komisya budżetowa sejmu w Berlinie złożyła rządowi memoryał o wysłanie do Azyi Wschodniej komisyi lekarskiej w celu naukowego zbadania zarazy morowej.

* Donoszą z Teheranu, że perskiego ministra skarbu zabito wystrzałem z rewolweru. Jednocześnie zabito dwóch policyantów.

* **Wybuch wulkanu.** Na Filipinach wybuchy wulkanu w pobliżu Taalu trwają z dawną mocą. Dotychczas zginęło 400 ludzi. Miasta, wsie i cała okolica, w promieniu 20-milowym cierpią niesłychanie, skutkiem spadających kamieni i szlamu, wyrzucanych przez wulkan pod Taal na wyspie Luzon. Mieszkańcy opuszczają osady, uciekając w góry. Pięć wiosek niedaleko Taal zupełnie zniszczonych. Równocześnie nastąpił zalew występującego z brzegów morza, przyczem zginąć miało przeszło 300 osób. Oprócz tego zginąć miała znaczna liczba mieszkańców skutkiem pożarów, spowodowanych zalewem gorącej lawy.

* **Lawiny w Tatrach.** Wskutek wielkich śniegów spadły niezwykłe lawiny z Miedzianego na Morskie Oko. Lawina połamała lód na jeziorze; druga z Opalonego zburzyła koszary żandarmeryi i zniosła słupy telefoniczne; trzecia z Wołoszyna przestrzeni 300 metrów zniszczyła las i zburzyła gospodę Budza nad domem dróżnika Barcika, który cudem prawie ocalał, wyłamała las i zatrzymała się o kilkanaście metrów. Potok Roztoka idzie przez most sklepiony. Ofiar w ludziach niema. Komunikacya z Morskiem Okiem odbywa się tylko na nartach.

* **Anglicy w Epipcie.** Pisma angielskie donoszą, że Aleksandrya ma stać się główną kwaterą angielskich sił zbrojnych na morzu Śródziemnem. Lord Kitchener i generał Jan Hamilton, którzy niedawno byli w Egipcie, mieli podobno złożyć w angielskiem ministeryum wojny projekt przeniesienia kwatery głównej z Malty do Aleksandryi. Jednocześnie armia okupacyjna angielska w Egipcie ma być zwiększona o 50,000 żełnierza.

* **Maszyna do pisania.** Dziennikarz brukselski Carsalade skonstruował bardzo ciekawą maszynę do pisania, na której zamiast liter wybija się sylaby. Klawiatura urządzona jest w ten sposób, że można kilku palcami wystukać na odpowiednich klawiszach cały wyraz, a wszystkie litery układają się na papierze automatycznie jedna obok drugiej. Szybkość pisania na tego rodzaju maszynkach jest niezwykła, gdyż w przeciągu minuty można wypisać 120 i więcej wyrazów.

* **Okręty transatlantyckie.** Pomimo znacznie zmniejszonych już od 2 lat dochodów, jakie dają przedsiębiorstwa żeglugi transatlantyckiej, towarzystwa te znowu obstalowały kilka olbrzymich okrętów, dochodzących do 60,000 ton pojemności. Pierwsze miejsce zajmują parowce „Tytanie“ i „Olympie“, zamówione w Belfaście przez Tow. „White Star Line“. Na uwagę zasługują tu pewne nowomodne urządzenia, jak np. kabiny, pozwalające na używanie kąpieli oceanowych. Ogromna sala balowa i ślizgawka sztuczna, całe oszklone, urządzono na jednym z najwyższych pokładów. Linia Hamburg—Ameryka zamówiła również olbrzymi okręt na 4,000 podróżnych. Liczba załogi i obsługi wyniesie 750 osób.

4.

GWIAZDA MORZA.

Kapitan wydał ostatni rozkaz i zamilkł, czekając smutnego końca...

Przed oczyma jego duszy nagle przesuwać się poczęły lata dziecięce, spędzone w domu rodziców. Stanął mu żywo w pamięci ten kościółek wiejski, gdzie zwykle, klęcząc, modlił się przy boku swojej matki, gdzie z największą pobożnością przyjmował pierwszą Komunię Świętą, gdzie uczył się prawd wiary... przypomniał sobie ten starożytny krzyż miedziany z wizerunkiem Ukrzyżowanego, który codziennie przed udaniem się na spoczynek całował z rozrzewnieniem... Pamiętał również i ten obraz Matki Najświętszej w swoim pokoiku. Przed obrazem tym matka jego zwykła go oddawać w opiekę nieustannie Niepokalanej Dziewicy...

Łzy rozrzewnienia zalały mu oblicze. Poczuł naraz głód wiary i gorące pragnienie zaspokojenia tego głodu... Pod wpływem tych wspomnień dziecięcych mimowoli zgiął kolana i klęcząc wzniósł oczy do nieba i począł się żarliwie modlić słowami, które piersi wprost rozsadzały, i z pod serca się wydobywając dziwnym pokojem napełniały jego duszę...

Godzina zagłady i zniszczenia jeszcze nie wybiła... Płynęli wszyscy—wciąż dalej—z myślą o niebezpieczeństwie i możliwej śmierci wśród fal ryczącego wściekle morza.

* **Pożar w Konstantynopolu.** D. 6. b. m. o godz. 5-ej rano wybuchł pożar w biurze telegraficznem Wysokiej Porty w Konstantynopolu i przybrał wielkie rozmiary. Wszystkie biura rady państwa, jakoteż część biur ministeryum spraw wewnętrznych i wielkiego wezyratu zgorzały. Oba skrzydła Porty, gdzie mieszczą się biura ministeryum spraw zagranicznych, kańcelarya wielkiego wezyra i sala rady ministeryalnej, zdołano uratować, dzięki szybkiej interwencyi straży ogniowej. Archiwum ministeryum spraw wewnętrznych, jakoteż rady państwa padły ofiarą płomieni. Na miejscu pożaru zjawili się wszyscy ministrowie. O g. 2-ej po poł. straż zajęta była jeszcze tłumieniem ognia, który wybuchał ze spalonej części budynku Porty. Służba i część urzędników brali energiczny udział w akcyi ratunkowej. Wszystkie akta państwowe, które wyniesiono z niespalonej części budynku i ustawiono na podwórzu, przeniesiono z powrotem do budynku. Znaczna część mebli została uratowana. Ponieważ budynek jest z kamienia, a poszczególne trakty zamknięte są żelaznemi drzwiami, można było oba skrzydła gmachu uratować. Z budynku środkowego pozostały tylko mury. Wnętrze jest zupełnie zniszczone. Sufity i dach zapadły się. Prawdopodobnem jest, że ogień powstał skutkiem wadliwych pieców do ogrzewania.

* **Wagony oziębiające.** Francuskie towarzystwo wagonów skonstruowało nowe wagony oziębiające do przewozu materyałów spożywczych, kwiatów i wogóle przedmiotów, które wskutek ciepła mogą uledz zniszczeniu przy przewożeniu koleją. W porównaniu z istniejącymi dotychczas systemami nowy wagon ma tę wielką zaletę, że może być włączony do każdego pociągu, jest bowiem chłodnią sam w sobie; nie wymaga też specyalnych maszyn, jakich używa się np. w Niemczech przy wagonach oziębiających. Jak wiadomo, łączy się tam kilka takich wozów i poprzedza je wozem maszynowym, zkąd zimno rurami jest przeprowadzone do nich. Nowy wóz francuski jest zbudowany z materyału źle przewodzącego ciepło. W oddzielnej niewielkiej przegrodzie znajduje się maszyna kompresyjna, która wprawia się w ruch w ten sposób, że o[…] jej łączy się skórzanym pasem z osią naj[…] bliższą wozu. Jako środka oziębiającego używa się chlorku metylowego. Można go skroplić przy niewielkiem stosunkowo ciśnieniu, nie uszkadza on przewodów mie[…] dzianych i nie ma tak przykrej woni ja[…] amoniak lub kwas siarkowy. Maszyna kompresyjna wtłacza gaz do kondensato[…] ra, umieszczonego pod dnem wozu i za[…] opatrzonego w zbiornik na płynny chlo[…] rek metylowy. Ztąd dostaje się on do r[…] oziębiających. Za pomocą wentyli, któ[…] regulują różnice temperatury gazu pr[…] wejściu z rur oziębiających, można d[…] wolnie zmieniać ochłodzenie wewnątrz wozu. W użyciu nowy wagon francus[…] okazał się ogromnie praktycznym. P[…]

Wtem poczęło się przejaśniać na horyzoncie a nawet świtać. Ciemności nocne prysnęły i można było rozejrzeć się wokoło.

Naraz rozległ się przerażony głos kapitana:

„Na lewo! prędzej! steruj na lewo!“...

W pobliżu wśród fal morskich ukazały się czarne wierzchołki skał, na które prosto szedł okręt. Zwrot jednak przez kapitana wskazany w porę, przez załogę momentalnie wykonany, ocalił okręt od rozbicia. Niebezpieczeństwo minęło. Z piersi ocalonych marynarzy wydobył się okrzyk tryumfu. Wszyscy odetchnęli spokojnie. Uniesieni radośnie poczęli się rzucać sobie w objęcia majtkowie. Uśmiech szczęścia zastąpił niedawną troskę.

Kapitan, zwracając się do zało[…] wskazał na gwiazdę i głosem uroczyst[…] wyrzekł:

— „Ona to nas ocaliła!“

I naraz z uczuciem wielkiej wdz[…] czności zaintonował hymn na cześć mis[…] cznej gwiazdy morza. Potężny chór m[…] rynarzy podchwycił jego słowa i po pr[…] przestworza mórz, ponad odmęty w[…] głośniej niż szum wiatru, popłynęły sło[…] starego hymnu:

„Witaj Gwiazdo morza!...“

KONIEC.

szybkości pociągu 40 kilometrów na godzinę i przy zewnętrznej temperaturze 20 stopni ciepła, można było temperaturę wewnątrz wozu w przeciągu niespełna trzech kwadransy obniżyć do zera.

* **Telegraf bez drutu.** Meteorolog hiszpański Guillen Garcia po raz pierwszy zastosował telegrafię bez drutu do naukowych badań nad burzą. Aparat Garcia chwyta fale elektromegnetyczne, które zawsze wytwarza błyskawica, radiotelefon oddaje ich dźwięk, a aparat piszący odtwarza właściwy wykres. Można więc za pomocą słuchu i wzroku obserwować zarówno siłę, jak wahania wyładowania elektrycznego. Można również określić mniej więcej kierunek i szybkość nadciągającej burzy. Przepowiednie takie mają duże znaczenie dla rolnictwa i lotnictwa.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Poświęcenie domu parafialnego w Dobrej. We wsi Dobra, powiatu Brzezińskiego, nieopodal kościoła Maryawickiego, górującego nad całą okolicą, wznosi sie duży 2-piętrowy dom, którego podłużne ściany są drewniane, a boczne murowane — szerokość domu wynosi 24, a długość 42 łokcie. Dopiero ostatniemi dniami wykończony został, tak że przeniesiona została do niego ochrona i szkoła, dotąd mieszczące się w chatach wiejskich.

Dnia 6 lutego, którego parafianie Dobrzyńscy zbierają się do świątyni uczcić swą patronkę św. Dorotę, dom poświęcony został. Obrzędu poświęcenia dopełnił Ojciec Biskup L. M. Andrzej Gołębiowski, Kustosz Łódzki w towarzystwie kilku kapłanów. W przemówieniu Ojciec Biskup wykazał, że szkoła—to druga świątynia, w której umysłem łączymy się z Prawdą Odwieczną, i zachęcał dzieci do uczęszczania do szkoły i pilnego uczenia się, a zwracając się do starszych, dziękował im za poniesione ofiary i trudy w postawieniu tak wspaniałego gmachu, gdzie przez długie czasy pokolenia przyszłe czerpać będą naukę.

Wielka była radość dziatwy, która wydobywszy się z ciasnej izby wiejskiej, naraz znalazła się w obszernych, według wymagań hygieny urządzonych, salach szkolnych.

Poświęcenie ochrony w Sosnowcu. Dnia 2 lutego b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie ochrony maryawickiej, znajdującej się przy kościele w Sosnowcu. Aktu poświęcenia dopełnił ksiądz Jan Kaczyński, proboszcz parafii Niesułków. W przemowie były przedstawione braki dzisiejszego wychowania, oraz podane wskazówki, jakiemi kierują się w wychowaniu dzieci, maryawickie ochrony. Na zakończenie uroczystości odbył się popis chóru złożonego ze starszych maryawickich dzieci. Do ochrony zapisało się 60 dzieci.

Z Ostrowca donoszą nam, że Maryawityzm czyni tam wielkie postępy. Przybywają wciąż nowi zwolennicy, a w dawnych maryawitach utwierdza się i rozwija życie religijne.

Powstanie w Arabii.

Coraz groźniejsze wieści nadchodzą z głównego ogniska powstania arabskiego w Jemenie. Jest to poważny ruch narodowy, wywołany nacyonalizmem młodoturków, którzy zawiedli wszystkie nadzieje obcych ludów, wchodzących w skład państwa tureckiego.

Prof. języków wschodnich w uniwersytecie wiedeńskim, dr. Alojzy Musil, odbył w roku ubiegłym podróż naukową po Arabii, poznał na miejscu stosunki i tak je charakteryzuje:

„Młodoturcy mają nieleda trudności w prowincyach arabskich. Konstytucya turecka powitana była w tych stronach z niesłychanym entuzyazmem i wszystkie warstwy ludności robiły sobie optymistyczne nadzieje z powodu dokonanego przewrotu. Sami młodotureccy politycy przyczynili się do obudzenia tych nadziei, gdyż obiecywali autonomię arabom, uszanowanie ich odrębności narodowej i ich języka.

Należy zaś pamiętać o tem, że prowincye arabskie należą do najbogatszych, a ludność, mówiąca po arabsku, stoi w kulturze o wiele wyżej od turków (starych i młodych). Zresztą ich literatura jest nieskończenie wyższa od „literatury państwowej“. Od wieków mieli oni swe szkoły, w których język swój kształcili i naukę własną wytworzyli.

Po nowym systemie konstytucyjnym w Turcyi spodziewali się przeto arabowie, że conajmniej przyjdzie do samorządu, do autonomii Arabii i do pewnej wolności

w paszalikach, rządzonych brutalnie przez barbarzyńskich wali. Nie było już wątpliwości, że w szkołach pozostanie nadal język arabski.

Wszystkie te nadzieje zawiodły.

Nowy rząd młodoturecki wprawdzie zakłada szkoły, ale zakłada dla arabów szkoły z językiem „barbarzyńców", językiem wykładowym tureckim. Nauczycieli przysyłają do Arabii z Turcyi.

W szkołach ludowych i średnich uczą tedy młodych arabów indywidua z pod ciemnej gwiazdy, nasłane z Konstantynopola, w języku tureckim, a więc w języku dla arabów niezrozumiałym.

Nauczyciele ci nie umieją nawet wykładać koranu w języku arabskim, w tym języku, w jakim koran był napisany. Prorok Mahomet wyszedł bowiem z arabów. To tembardziej boli i do rozpaczy doprowadza ludność arabską.

Urzędnicy, walowie, nawet sędziowie nasyłani są z Turcyi. Są to młodoturcy, nieznający języka miejscowej ludności.

Wskutek tego muszą w urzędowaniu swem posługiwać się tłomaczami. Dodać do tego należy rosnący pod panowaniem młodoturków ucisk podatkowy, oraz powszechnie panujący system łapówek i zdzierstwa, a będziemy mieli obraz konstytucyjnej gospodarki Turcyi wśród arabów. Polityczne położenie jest nietylko w całej geograficznej Arabii, ale także w Syryi bardzo poważne."

(*Kurj. Warsz.*)

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Ks. A. Gerhardt. Prenumeratę, według życzenia Sz. Ks. Dobr. zapisaliśmy i pismo wysyłamy. Za życzenia błogosławieństwa Bożego składamy serdeczne „Bóg zapłać".

P. W. Landsberg w Petersburgu. Broszurę, kalendarz i brakujące №№ z r. 1910 wysłaliśmy. Żadnych reklamacyi ze strony Księgarni Polskiej w Pet. nie otrzymaliśmy. Daliśmy Sz. Panu odpowiedź listowną.

P. M. Szwejkowska w Petersburgu. Broszurę „W obronie zasad Ewangelii" wysyłamy. Kaplicy naszej w Petersburgu jeszcze niema, lecz mamy nadzieję, że w niedługim czasie będzie otwarta.

P. Józef Formiński w Siedlcach. Kalendarz wysłaliśmy. Z poprzedniego rachunku pozostało na korzyść Sz. Pana rubli dwa. Obecnie, po wysłaniu kalendarza, pozostaje 1 r. 45 k., które zapisujemy jako prenumeratę za rok bieżący.

P. Adam Chropacz w Prandocinie. Pismo wysłaliśmy, wszystkie №№ od N. R. Prenumerata wynosi na kwartał 1 r. Prosimy przysłać wprost do naszej Redakcyi.

P. Jan Kaczmarczyk w Dąbrowie. O warunkach życia i kolonizacyi w Paranie najlepiej poinformować może Ks. Józef Anusz, który tam mieszka. Odniesiemy się do niego listownie i odpowiedź zakomunikujemy Wam, Bracia.

KALENDARZYK.

Luty.		
9	Czwartek	Apolonii P. M.
10	Piątek	Scholastyki P.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.